

# Przedwzrostek

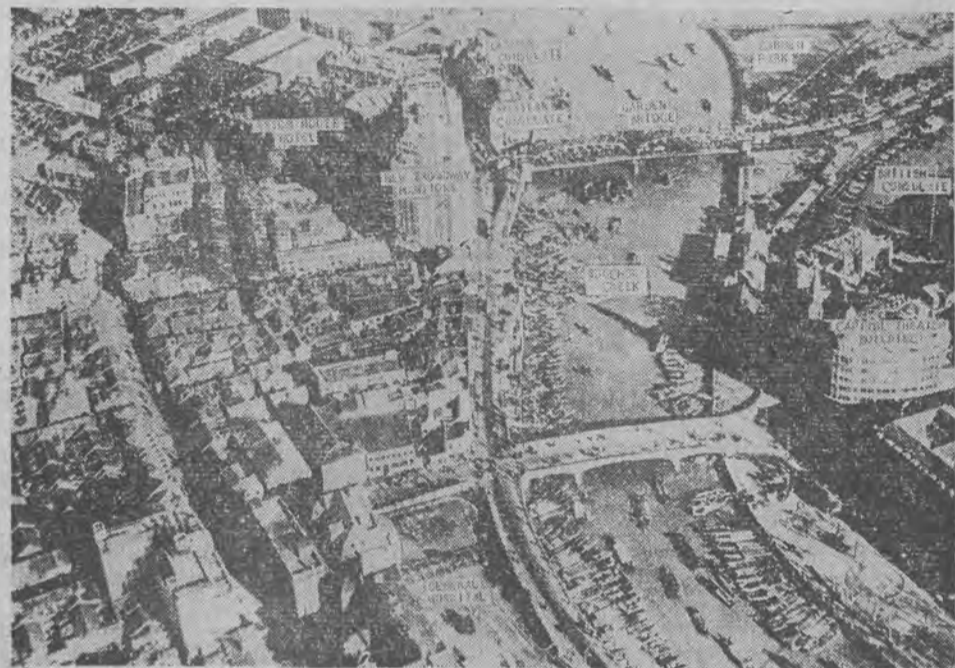
Dzisiaj  
**20**  
stron  
**15**  
groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr. 193 \* Wydanie Ł

Rok 67

Poniedziałek, 23 sierpnia 1937



SZANGHAJ Z LOTU PTAKA

Na zdjęciu część Szanghaju przy dopływie rzeki Wang-Pu-Soochow. Z prawej strony widać teatr „Capitol” i konsulat brytyjski z parkiem. Z lewej szpital główny i konsulaty: sowiecki, niemiecki i japoński.



PO NOWY REKORD

Malcolm Campbell, znany kierowca i rekordzista zamierza na jeziorze Lago Maggiore pobić rekord światowy szybkości motorówek. Na zdjęciu wspaniała motorówka Campbella „Blue-bird” (Niebieski ptak) z silnikiem 2000 PS.

## Po sierpniowych obchodach Stronnictwa Narodowego

Uroczystości urządzone przez Stronnictwo Narodowe w rocznicę zwycięstwa 15 sierpnia były wspaniałą rewią szeregów narodowych — Narodowców nic zrazić nie może — Czekają nas prace i walki aż do ostatecznego zwycięstwa

Tegoroczne obchody, zorganizowane dnia 15 sierpnia w całym kraju przez Stronnictwo Narodowe, objęły bądź miejscowości, w których przed rokiem nie było zjazdów i zebrań (Warszawa, Wileńszczyzna, Kraków i in.), bądź obszary zagrożone agitacją anarchistyczno-komunistyczną (Lubelszczyzna, Łódzkie itp.).

Sprawozdania w prasie codziennej odtwarzają przebieg i rozmiary uroczystości sierpniowych w poszczególnych punktach Polski. W niniejszych rozważaniach zestawimy w syntetycznym skrócie całość obrazu, podamy ogólny bilans obchodów.

### Obchody sierpniowe objęły całą Polskę

Z punktu widzenia geopolitycznego należy zauważyć, że zjazdy i zebrania Stronnictwa Narodowego odbyły się na obszarze całego państwa.

Idąc od wschodu objęły: Wileńszczyznę (Wilno, Oszmiana, Postawy, Nowa Wilejka i in.), Wołyń (Luck, Krzemieniec), Białostockie (koncentracja okręgowa w Białymstoku), Podlasie (Radzyń, Kodeń), Lubelskie (Zamość, Lublin).

Polska południowa manifestowała: na ziemi Czerwieńskiej (Lwów, Sanok, Brzozów, Tarnopol, Przemyśl, Stanisławów, Borysław, Drohobycz, Kamionka Strumiłowa, Bełzec, Jarosław), w Małopolsce środkowej, Rzeszów, Leżajsk, Raniżów w pow. kolbuszowski, Kraczkowa w pow. łanuckim), w Małopolsce zachodniej (Kraków, Nowy Targ, Pilzno, Nowy Sącz, Biecz-Gorlice), na Podhalu (Ujsoly, Stryszawa). W Polsce środkowej odbyły się zjazdy i koncentracje: w Warszawie, Łodzi, Częstochowie, Radomiu, Kaliszu, Opocznie, Łomżyńskim (Kadzidło w pow. ostrołęckim, Grajewo), Końskich, Kielcach. Polska zachodnia świętowała rocznicę zwycięstwa nad bolsze-

wikami: na Śląsku (Katowice), w Poniańskim (trzy koncentracje rejonowe: Wolsztyn, Bydgoszcz, Kostrzyn), na Pomorzu (zjazdy powiatowe: w Tczewie, Pucku, Wielu w pow. chojnickim i in.).

Wymieniliśmy w przeglądzie powyższym tylko ważniejsze punkty, gdzie odbyły się większe zebrania i zjazdy. Obok tego odbywały się zebrania w powiatach i kołach. Koncentracje okręgowe, obejmujące po kilka powiatów, miały miejsce: w Warszawie, w Łodzi, w Częstochowie, w Białymstoku, w Radomiu, w Krakowie, we Lwowie, w Katowicach, we Wolsztynie, w Bydgoszczy. W pochodach narodowych wzięły udział tysiące zorganizowanych członków S. N., a w zgromadzeniach rzadsze zwolenników Stronnictwa Narodowego.

Już ten pobieżny rzut oka na geografie polityczną obchodów sierpniowych wskazuje wyraźnie, że siły i wpływy Str. Nar. są dość równomiernie rozmieszczone na obszarze całego państwa. Ważna to okoliczność, świadcząca o niebywałym rozroście sił organizacyjnych stronnictwa. Ostatnie lata przyniosły nowe zdobycze: Stronnictwo Narodowe umocniło się na ziemiach zdawna wyznających ideologię narodową i rozszerzyło swoje wpływy na tereny oporne bądź bierne dotychczas.

### Stronnictwo Narodowe wzrosło w siłę

Liczebnie obchody tegoroczne zromadziły bądź większą gromadę wyznawców programu Stronnictwa, bądź utrzymały stan ilościowy z przed roku. Pod względem wyrobienia politycznego i organizacyjnego zaznaczył się niewątpliwie postęp.

Karne, zdyscyplinowane szeregi Stronnictwa skupiające masy zwolenników, nieźle technicznie wyszkolone,

zwracały uwagę swoją postawą i organizacyjną sprawnością. W dniu 15 sierpnia miało się do czynienia ze zorganizowanymi oddziałami, nad którymi panują kierownicy i do których trudno trafić z zewnątrz, z obcą agitacją. Stronnictwo Narodowe wykazało, że jest nietylko jedną nacjonalistyczną organizacją masową, ale umie panować nad swoimi szeregami. Uderzał skład społeczny organizacji Stronnictwa. W olbrzymiej większości należą doń chłopci, robotnicy, rzemieślnicy, inteligenci. Element świeży, zapalny, młody, zdyscyplinowany.

### Nic ani nikt nie był zdolny uroczystościom przeszkodzić

Dowodem sprawności organizacyjnej był fakt, podnoszony nawet przez prasę przeciwną, że obchodom Stronnictwa nie przeszkodziły zle w owym dniu warunki atmosferyczne ani tu i ówdzie zdarzające się przeszkody innego rodzaju. Ofiarności i wyrobienie członków Stronnictwa są już tak duże, że na przebieg i rozmiary zebrań nie wpływają ze wszystkich stron wysuwane przeszkody.

Podkreślić również należy dziarską postawę zorganizowanych narodowców. Stanowią oni wcale dużą siłę w kraju i zdolali wyrobić dla siebie należyty szacunek. W całym szeregu miejscowości były próby zaczepki ze strony socjalistów, wiciowców (ludowców), komunistów i Żydów. Wszędzie je z miejsca likwidowano, nigdzie nie doszło do rozbicia, ani choćby do przerwania zgromadzeń Stronnictwa Narodowego. Z największą zaciętością atakowali socjaliści w Krakowie, co świadczy o usuwaniu się im gruntu spod nóg, w tej do niedawna twierdzy socjalistyczno-żydowskiej. Narodowcy wykazali nie po raz pierwszy, że umieją nie tylko wyznawać idee narodo-

we, ale i skutecznie walczyć o ich urzeczywistnienie.

### Falszywi prorocy

Okazało się ponad wszelką wątpliwość, że — pomimo tak pracowicie szerzonych w ostatnich tygodniach przez prasę przeciwną wiadomości o „dekompozycji” w Stronnictwie, o rękomych rozłamach, o rozpadaniu się Stronnictwa — Stronnictwo Narodowe wykazuje znaczną zwartość i jednolitość, oraz — czy kto chce, czy nie chce — stanowi jedyną dziś twórczą, konstruktywną siłę w kraju, jeżeli idzie o polski nacjonalizm.

Pilnie obserwujący rozwój stosunków w Stronnictwie Narodowym organ żydowski „Nasz Przegląd”, stwierdził, że „próba rozłupania tego stronnictwa (tj. Stronnictwa Narodowego) przy pomocy odpowiednio „urabianych” ugrupowań narodo-radykalnych, stanowczo zawiodła”. Stronnictwo zrobiło znów niespodziankę swoim przeciwnikom i — zamiast oczekiwanego z utęsknieniem rozkładu i bezsilności — wykazało dużą żywotność i postępujący stale rozwój swoich wpływów i sprawności organizacyjnej.

Nie powinno się jednak wagi obchodów przeceniać ani oczekiwać od nich więcej, aniżeli należy. Obchody mają znaczenie pewnej próby sił i niedokładnego zresztą egzaminu, stwierdzającego wartość dorobku, osiągniętego w dziedzinie organizacyjno-politycznej w roku ubiegłym. Nie jest to jednak egzamin ostatni i najważniejszy. Czekają nas prace i walki o wiele trudniejsze, aniżeli udane obchody. Tegoroczne uroczystości sierpniowe winny być podsumowaniem dotychczasowych wysiłków, które wypadło korzystnie, i punktem wyjścia dla dalszych prac i walk aż do całkowitego zwycięstwa.

B.



# Największy wyścig powietrzny świata

Najlepsi piloci Francji, Anglii i Włoch na starcie gigantycznego wyścigu — Wszyscy spodziewają się zwycięstwa — Pierwsze lądowania i... pierwsze wypadki

Paryż. (PAT). Na lotnisku w Istres pomiędzy godz. 15 a 20 w obecności licznej publiczności nastąpił start 4 samolotów francuskich do wyścigu lotniczego Istres — Damaszek — Paryż. Wystartowali: Rossi na samolocie „Louis Bleriot”, płk. Francois na 4-motorowym samolocie „Bloch”, Codes i Arnoux na samolocie „Fulgur” i Laumet na samolocie „Farman”.

Istres. (PAT). Anglik Clouston, biorący udział w wyścigu powietrznym Istres — Damaszek — Paryż, wystartował po godz. 21.

Istres. (PAT). Start samolotów włoskich do wyścigu powietrznego nastąpił pomiędzy godz. 22 a 22.30. Wystartowali kolejno: Rovis, Rolandi, Gaetta, Fiori, Lippi, Condi, Cupini oraz Biseo i Bruno Mussolini, żegnani owacyjnie przez zebraną publiczność.

Paryż. (PAT). Francuskie sfery lotnicze z niezmiernym zainteresowaniem śledzą rozpoczęty wyścig lotniczy Istres — Damaszek — Paryż. W Paryżu spodziewają się iż indywidualne zalety pilotów francuskich pozwoli im wyjść zwycięsko, chociaż zawodnicy włoscy mają na ogół szybsze aparaty. Włosi spodziewają się, że uda się im osiągnąć zwycięstwo lecąc całą grupą ośmiu aparatów. W tym wypadku Włosi zdobyliby wszystkie 3 nagrody na ogólną sumę 3 miln. franków.

Kierownikiem włoskiej ekipy lotniczej jest znany lotnik kpt. Biseo, który będzie kierował całym lotem wydając dyrektywy przez radio.

Włosi spodziewają się, iż przelot trasy długości 6198 km odbędą w ciągu 18 godzin, rozwijając przeciętną szybkość 350 km na godz., przy czym w Damaszku zatrzymaliby się Włosi tylko 15 minut, gdyż auto-cysterna będzie mogła nalać 6400 litrów benzyny do rezerwoarów 8 samolotów w ciągu 10 minut.

Ze strony francuskiej biorą udział w zawodach najlepsi lotnicy, wśród nich Rossi, Codes oraz Guillaumex, który dokonał 56 przelotów nad Atlantykiem południowym.

Paryż. (Tel. wł.). Donoszą z Damaszku: Wylądowały tu samoloty biorące udział w wyścigu lotniczym. Trasę 2921 km Istres—Damaszek przebyli Włosi w czasie około 7 godzin z przeciętną szybkością 410 km na godzinę. Francuzi zaś w czasie około 8 i pół g. z szybkością około 340 km na godz. — Anglik Couston osiągnął czas zbliżony do czasu Francuzów.

Po postoju mniej więcej jednogodzinnym wystartowano do dalszego lotu.

## WYPADKI

Paryż. (Tel. wł.). Z Damaszku donoszą: Wylądował tu samolot Rossiego, o losy którego poważnie się niepokojono. Rossi oświadczył, że musi wycofać się z wyścigu wobec poważnego spóźnienia. Oświadczył on dalej, że miał wypadek, który w znacznym stopniu odbił się na szybkości jego samolotu.

W czasie startu samolotu włoskiego z załogą Lippi-Castelani wydarzył się

wypadek. Samolot w czasie startu skapotował i rozbił się. Olbrzymi zapas benzyny wylał się z rozbitych zbiorników, szczęśliwie jednak nie zapalił się. Lotnicy wyszli z wypadku bez szwanku.

## Dalszy ciąg poszukiwań Lewoniewskiego

Moskwa. (PAT). Komisja rządowa, organizująca raid Moskwa — Ameryka Północna ogłasza następujący komunikat: lotnik Zadkow na wodniopłotowcu „N-2” wylądował w Barrow, skąd rozpocznie regularne loty w poszukiwaniu samolotu Lewoniewskiego. Lodolamacz „Krassin” znajduje się w odległości 10 mil od Point Barrow w lodach i oczekuje na ustąpienie mgły, by móc posuwać się dalej. Wodnosamolot nabyty w Ameryce i pilotowany przez Wilkinsa wystartował z Nowego Jorku, kierując się do Portu Artura w Kanadzie, w pobliżu Wielkiego Jeziora.

Przygotowania dalszych trzech samolotów ratowniczych typu „Ant-6” zostały ukończone w Moskwie. Dziś odbędą się loty próbne tych samolotów, po czym ekspedycja wyruszy na poszukiwania.



Wspaniały hall domu prasy zagranicznej.

Znaczenie dziennikarskie potrafił należycie ocenić Mussolini. Miara starań rządu włoskiego o ułatwienie dziennikarzom zagranicznym pracy jest urządzenie i bezpłatne oddanie do dyspozycji związkowi dziennikarzy zagranicznych wspaniałej siedziby — Domu Prasy Zagranicznej w Rzymie.

## Gdzie jest wspólnik Fleischerowej!

Kraków, 21. 8. — Na ławie oskarżonych w wielkich procesie Żydówki Hindy Fleischerowej, współniczki żony b. prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie śp. Wandy Parylewiczowej, który rozpocznie się w poniedziałek, dnia 23 sierpnia, w Sądzie Okręgowym w Krakowie przy ul. Senackiej, oprócz jej ośmiu towarzyszy, w tym 7 Żydów, jest adwokat bocheński, Żyd Schäffler. Otóż według wiadomości, które nadeszły z Bochni, Żyd ten wyjechał z rodzinnego miasta przed kilku tygodniami i mimo bliskiego terminu procesu do tej pory nie powrócił. Ponieważ posiada on kamienicę w Tel-Awivie, znajomi przypuszczają, że wyjechał do Palestyny.

W sferach prawniczych dyskutowana jest kwestia, czy w razie spóźnienia się żydowskiego adwokata Schäfflera na proces do Krakowa nie mógłby on zostać odroczone, lub też czy sprawa tegoż oskarżonego nie może być wyłączone.

## W śmiertelnych splotach lin

Tragiczna śmierć inżyniera i dozorey w hucie „Pokój”

Katowice. (AJS) W stalowni huty „Pokój” w Nowym Bytomiu zajęci kontrolą funkcjonowania naprawionego żurawia inż. Mieczysław Skubalski i dozorca Jan Kania, wskutek niespodziewanego uruchomienia przez maszynistę bębnow linowych przy żurawiu, dostali się w śmiertelne skrety przewijających się lin. Inż. Skubalski poniósł śmierć na miejscu a Kania wyzioną ducha w kilka godzin po wypadku.

Na miejsce tragicznego wypadku

przybyła komisja sądowo - lekarska i inspekcji pracy z Chorzowa.

W należącej do tego samego koncernu hucie „Baldon” w Katowicach Dębnie miał znowu w piątek przed południem nieszczyśliwy wypadek. Zatrudniony w stolarni tej huty robotnik Paweł Kampa z Katowic, przy podsuwaniu obrabianego drzewa pod piłę tarczową, wsunął rękę pod zęby piły, które obcięły mu zupełnie 1 palec, a drugi zmiażdżyły. Przewieziono go do szpitala oo. Bonifratrów.

## Działacz „sanacyjny” oskarżony o oszustwo

Sensacyjna afery w Rybniku

Katowice. (AJS) Do prokuratury sądu okręgowego, wydziału zamiejscowego w Rybniku wpłynęło doniesienie Józefa Kuczery na członka Rady Miejskiej z frakcji „Narodowego Chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy” („sanacja”) Edwarda Karabanika, o oszustwo, popełnione przez to, że w

związku z piastowaną przez siebie godnością publiczną i w powołaniu się na nią, wyludził od Kuczery pod pretekstem wyrobienia mu posady dyrektora gazowni miejskiej w Rybniku około 1000 zł gotówką i pewną sumę weksłami, które poszkodowany musiał wykupić oraz kilkaset złotych dla in-

Jedyna Chrześcijańska Wytwórnia Beretów

„POLONIA”

J. Srebrzyński - Łódź

ulica M. Piotrowiczowej nr. 10  
tel. 256-44 n 48 197

nich osób, jakie w wyrobieniu tej posady miały rzekomo Karabanikowi być pomocne.

Jak podaje poszkodowany w doniesieniu do prokuratury, Karabanik namawiał osoby trzecie, aby te opowiadały Józefowi Kuczery o rzekomych wpływach i staraniach Karabanika.

Karabanik odmówił zwrotu, twierdząc, że wyrobi mu inną posadę, jakkolwiek w swoim czasie zapewniał, że już powierzenie Kuczery stanowiska dyrektora gazowni miejskiej jest rzeczą przesądzoną.

Nadmienić należy, że Karabanik nie cieszy się specjalną opinią w Rybniku. W swoim czasie głośno opowiadano o prowizjach pobieranych przez Karabanika przy wyrabianiu pożyczek z Banku Gospodarstwa Krajowego a wytoczony w związku z tym proces przez Karabanika o szczerstwo, zakończył się uwolnieniem jego przeciwnika. W nieszczęśliwych też okolicznościach został on przeniesiony na emeryturę.

Afera „sanacyjnego” działacza wywołała w Rybniku olbrzymie poruszenie.

## Aresztowania ludowców

Warszawa. (Tel. wł.) Z różnych stron kraju, zwłaszcza województwa lwowskiego, kieleckiego oraz warszawskiego, dochodzą wiadomości o aresztowaniach wśród ludowców. W Jarosławiu m. i. aresztowano prezesa okręgowego oddziału Stronnictwa Ludowego adw. Jedlińskiego. Na terenie województwa kieleckiego aresztowania były dość znaczne. (w)

## Zezwolenia na odznaki

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerstwo Spraw Wewnętrznych udzieliło następującym stowarzyszeniom i organizacjom zezwolenia na używanie odznak:

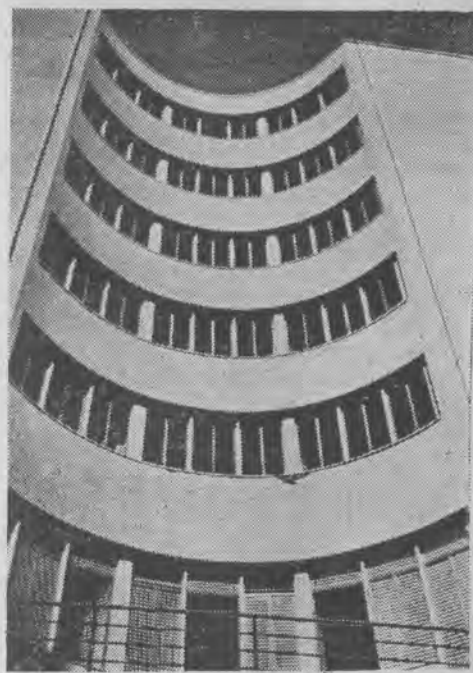
Stow. Inżynierów Mechaników Polskich, żydowskiemu związkowi „Zebulun” w Krakowie, Stow. b. Więźniów Politycznych, Polskemu Związkowi Łowieckiemu, Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy na odznakę honorową.

## Przywiązanie artysty do swej parafii



Utalentowany artysta-grafik poznański p. Franciszek Burkiewicz, wychowanek Państwowej Szkoły Sztuki Zdobniczej w Poznaniu, obecnie student Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, wykonał reprodukcję powyższej drzeworytu, wyobrażający wslawione cudami arcydzieło Wita Stwosza „Chrystus Ukrzyżowany” z kościoła Mariackiego w Krakowie. P. Burkiewicz ofiarował część dochodu ze sprzedaży wspomnianego drzeworytu na rzecz budowy wieży w parafii Zmartwychwstania Pańskiego na Wildzie, jako swej rodzinnej parafii.

Należy nadmienić, że p. Burkiewicz uczestniczył w drugiej Międzynarodowej Wystawie Drzeworytów w 1936 r. w Warszawie i otrzymał zaproszenie do wzięcia udziału w Międzynarodowej Wystawie Litografii i Drzeworytów w Chicago, rozpoczynającej się w dniu 10 listopada rb.



Dom prasy zagranicznej w Rzymie.





# 2500 lat patrzy na nas

Na stanowisku przedhistorycznym na linii Bzury — 100 grobów i importy rzymskie w Witaszewicach

Lęczyca, dnia 21 sierpnia. Tegoroczne suche lato sprzyja wykopaliskom. Archeologowie nasi przede wszystkim nie posiadają się wprost z radości i zakasawszy rękawy kopią, grzebią w matce - ziemi bez wytchnienia, wydobywając na światło dzienne nie byle jakie wykopaliska i znaleziska, przysparzające nowe ciekawe fakty do poznania pradziejów Polski.

Wspaniałe odkrycie osady bagiennej kultury łużyckiej w Biskupinie, dzięki któremu mamy prawdziwą wieś z przed 2500 lat stało się wielkim wydarzeniem kulturalnym, wzmaga cym zainteresowanie się szerszych warstw społeczeństwa archeologią i prehistorią.

Bawiąc w Lęczyca wpadam do pobliskiej wsi Witaszewice, gdzie obecnie, już po raz trzeci, ekspedycja wykopaliskowa muzeum łódzkiego rozbiła swe namioty i pod kierunkiem młodej, zapalanej archeolożki, p. Wandy Kamienieckiej — absolwentki Uniwersytetu Warszawskiego wraz z trzema archeolożkami i 24 robotnikami grzebią się dzień w dzień na tarasie zalewowym Bzury na podmokłych łąkach, gdzie w głębokości od 80 cm do 1½ metra od powierzchni ziemi ornej wykopują na swym tzw. stanowisku liczne groby i inne znaleziska.

Praca to uciążliwa, bo już na głębokości 1 metra brodzi się w wodzie. Nic dziwnego, przecież prastara ziemia lęczycka swą nazwą wywodzącą się od staropolskiego „łęg” lub „ług”, przypomina nizinny brzeg rzeki, skąd też i głośnie Łużyce się wywodzą, oznaczając według Brücknera kraj, nizinny, moczarowy.

Wystarczy przejechać się po powiecie lęczyckim, zwłaszcza nad Bzurą i wytrząść się na charakterystycznej tzw. trytwie, czyli drodze, przerzuconej między torfiskami, by zorientować się w charakterze okolicy.

## 100 GROBÓW SKRZYNKOWYCH

W tym roku, prowadząc prace wykopaliskowe sprzed kilku lat natrafiono w Witaszewicach na ciekawe cmentarzysko przedhistoryczne mniej więcej sprzed 2500 lat, reprezentujące kilka typów grobów różnych chronologicznie, rozmaitych epok.

Dotąd odkopano już 100 grobów, głównie skrzynekowych i podkloszowych i w ciągu najbliższego miesiąca spodziewane jest odkopanie dalszych 100 grobów.

## IMPORTY RZYMSKIE POD LĘCZYCĄ

Wśród znalezisk, jakie widzimy w grobach z tak odległych czasów największe zainteresowanie z natury rzeczy budzą naczynia wytlaczone tzw. terra sigillata, które są prosto importami z rzymskich kolonij nadreńskich i naddunajskich.

Poprzednie wykopaliska na obszarze między Bzurą a Prosną, żeby tylko wspomnieć Gledzianówek, a więc w granicach województwa łódzkiego — dowodzą, iż zamieszkałe przed 2.000 laty ludy na tym obszarze utrzymywały ożywione stosunki handlowe z imperium rzymskim, które „zalewało”, mówiąc dzisiejszym językiem ówczesne „rynki” ziem słowiańskich i nad-

bałtyckich swymi wyrobami znaczone, już wówczas nawet „specjalnymi” znakami ochronnymi fabryk rzymskich w Noricum pod starorzymskim obozem warownym w Vindobonie (dzisiejszy Wiedeń). Precyzyjne starannie wykonane importy rzymskie, przypominają swymi znakami klasyczną formułkę „Made in... Roma”.

Tędy biegł klasyczny szlak handlowy rzymski z południa przez zachód na północ po nasz bursztyn.

## PRZYSTAWKI...

Archeologia i przystawki? Tak, i to nawet w grobach! Poprosto rozmaite dodatki grobowe jak narzędzia, broń, ozdoby toaletowe z obfitym zasobem damskiej galanterii w grobach kobiecych (kobiety są niezmiennie!) jak paciorki, wisioriki, fibule (zapinki), wreszcie noże, igły, gliniane przęśliki (ciężarki do wrzecion) i inne przedmioty domowego użytku — oto są archeologiczne... przystawki, jakie oglądamy w gablotkach i w pracowni polowej ekspedycji.

## WIEKI MÓWIĄ

Dzięki wykopaliskom i znaleziskom, takim, jak w Witaszewicach zbliżają

się do nas wieki, przemawiając grobami i przedmiotami użytkowymi.

W żółtym piasku nadbrzeżnym ostro odbijają się czarne węgielki dawnego ciepłopalnego obrządku. Mimo woli każda odnaleziona ustrina (miejsce, gdzie palono nieboszczyków) przypomina dzisiejsze krematoria... A niby to coś nowego!

Różnorodność typów grobów wskazuje niezbitnie na fakt, iż używane one były przez długi okres czasu, zaś różnorodność kultury materialnej świadczy o rozmaitych plemionach, których przynależność etniczną bezspornie nie została jeszcze przez naukę w ogniu dyskusji ustalona.

Z otchłani wieków, dzięki pracom archeologów polskich, jak odkrywcy Biskupina — profesora Uniwersytetu Poznańskiego dra Józefa Kostrzewskiego i innych wyłania się obraz życia i dziejów naszych praocjców.

STEN

Dr. med. L. Nitecki, specj. chorób skór., wener. i moczopłciowych POWRÓCIŁ ŁÓDŹ, Nawrot 32, tel. nr. 13-18. Przyjmuje od 8-9.30 rano i od 5.30-9 wiecz. w niedziele i święta 9-12. 47 586



W okolicy Zduńskiej Woli przyszedł na świat niesamowity potworek. Oto urodziło się cielę, które prócz normalnych czterech nóg posiada jeszcze dwie, wystające z krzyża. Jest to niewątpliwie bardzo rzadki wypadek, tym ciekawszy, że cielę chowa się zupełnie dobrze. Na zdjęciu cielę o 6 nogach.

balkonu redakcyjnego, wychodzącego na Nowy Świat. Obserwowaliśmy zrazu z niepokojem. Czy uda się to pierwsze od szeregu lat publiczne wystąpienie narodowców? Bo przecież tak się jakoś w Polsce działo ostatnimi laty, że wolno było Bundowi ze śpiewem „Międzynarodówki” maszerować 1 maja po ulicach stolicy, natomiast narodowcom nawet na publiczne zebrania w zamkniętych lokalach odmawiano często gestu zezwolenia. Więc też gdy ukazały się pierwsze szeregi jasnych koszul, serce zatargało niepokojem: ilu ich będzie?

„Prosto z mostu”, będąc pismem o wyraźnym obliczu ideowym, nie jest jednak organem żadnej partii, grupy, ani koterii. Dumą naszą jest, że na łamach tygodnika obok pisarzy, krytyków i artystów, wypowiadają się przedstawiciele młodego pokolenia narodowego wszystkich odcienn. Ten charakter pisma sprawia, że umiemy reagować na wszystkie radosne zjawiska w obozie narodowym, że nam nie zaciemnia obrazu koteryjny punkt widzenia. Niedzielny pochód jasnych koszul przez ulice Warszawy był takim zjawiskiem radosnym. Zamiast czerwonych sztandarów — miecze Chrobrego. Zamiast transparentów „Niech żyje Madryt!” — transparenty „Niech żyje Wielka Polska!”. Trzeba mieć bardzo ciasny łeb, żeby w dokonanym w ten sposób wyłomie w praktyce „pochodowej” stolicy widzieć tylko „partyjny obchód”.

„Nie liczyliśmy tak dokładnie uczestników obchodu, jak ów przedstawiciel Agencji Agrarnej, który ich zanotował 12.238. Ale przed tygodniem, z tegoż balkonu, obserwowaliśmy przemarsz strzelców, przybyłych na koncentrację z całej Polski. Było ich nie więcej, niż tych zorganizowanych członków Stronnictwa Narodowego z okręgu warszawskiego, którzy z pewnością nie dostali ani zniżkowych, ani bezpłatnych biletów kolejowych. W szeregach przeważali zaś młodzi chłopcy.”

„Poklosie obchodu 15 sierpnia jest bardzo obfite i niezwykle korzystne dla Str. Nar., stwierdzając dynamikę, jednolitość i karność całego Str. Nar. i jego władz, co nabiera specjalnego znaczenia na tle ogólnej dekompozycji innych ruchów w Polsce.”

STEN

## Święto Węgier

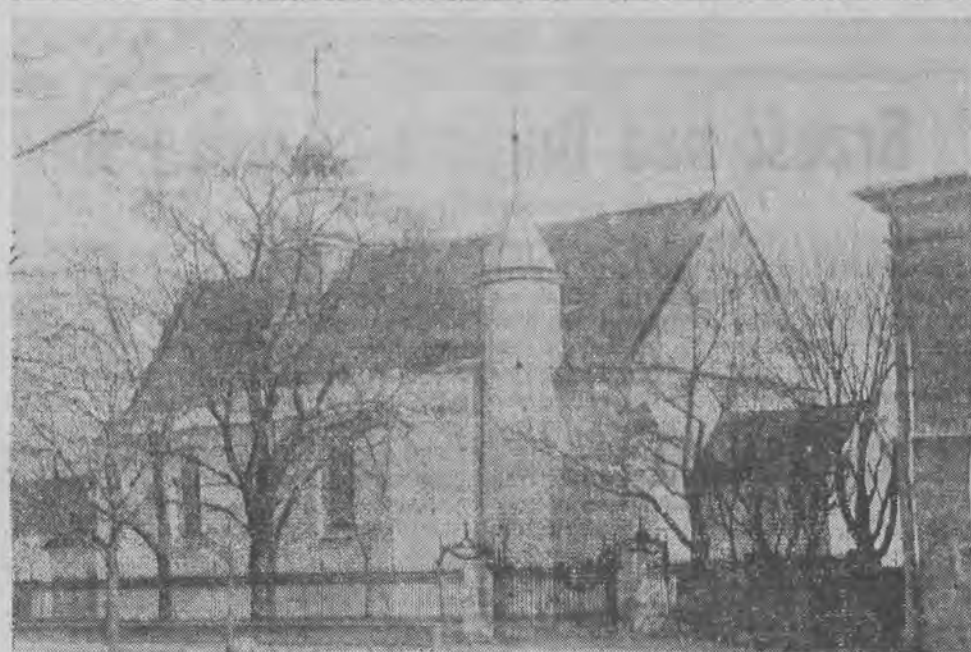
Warszawa. (PAT). Z okazji węgierskiego święta narodowego Prezydent R. P. przesłał do regenta Królestwa Węgier telegram o następującej treści:

„Proszę Waszą Wysokość o przyjęcie z okazji święta narodowego moich oraz całego narodu polskiego, bardzo gorących życzeń, jego szczęścia osobistego, jak również pomyślności dla szlachetnego narodu węgierskiego.”

## Pomyłka artylerii

Paryż. (Tel. wł.). Ludność małej miejscowości Altweiler w Lotaryngii ogarnęła niebywała panika. W pewnym bowiem momencie miejscowość ta zasypana została gradem pocisków armatnich, jak się później okazało z baterji fortyfikacji Maginota. Na szczęście artyleria strzelała ślepymi nabojami nie mniej jednak wiele domów, a specjalnie kościół miejscowy, zostało poważnie uszkodzonych. Z mieszkańców nikt nie poniósł szkody. Dopiero po telefonicznej rozmowie burmistrza miasta z władzami wojskowymi ogień ustał.

„Ilustracje Polska”!  
Czytajcie i abonujcie



Do najstarszych miast polskich należy Opoczno w woj. kieleckim. Już w r. 1283 otrzymało ono prawo średzkie. Już Kazimierz Sprawiedliwy założył tu kolegiatę, a Kazimierz Wielki wybudował dla siebie zamek i kaplicę (na zdjęciu).

## Dancing w poczekalni dworca kolejowego

Zyd wszędzie znajdzie zarobek!

Worochna, miejscowość położona w najpiękniejszej części polskich Karpat, ma nigdzie niespotykaną osobliwość. Osobliwością tą jest dancing urządzony w bufecie kolejowym.

Trzech przedsiębiorczych panów: Michał Szczepański, Karol Delinger i Kugielmas w jakiś cudowny sposób wydzierżawiło od dyrekcji stanisławowskiej budynek dworcowy i urządziło tam lokal rozrywkowy.

Przed dwoma tygodniami bawił w Worochcie minister komunikacji Ul-

rich. Wówczas dancing zlikwidowano, ale tylko na kilka godzin, aby po odejściu ministra otworzyć znowu wrota lokalu i rozpocząć popisy taneczne.

Dancing w bufecie kolejowym ma jeszcze inne osobliwe strony. Do wszystkich gatunków papierosów kupowanych tam kelner dolicza 20 procent, choć, jak wiadomo, doliczanie jakiegokolwiek procentów do cen wyrobów monopolowych, jest zabronione.

Mało tego! Gdy jakiś pasażer, który nie bierze absolutnie udziału w zabawie, zamówi w bufecie kolejowym wodę z sokiem, musi za to zapłacić 80 gr, bo ceny są dancingowe, czyli o 100 do 200 procent wyższe od normalnych.

## Co piszą inni

### Głosy uznania

Już zaczynają omawiać 15-sierpniowy obchód Stronnictwa Narodowego tygodniki, podkreślając z uznaniem ofiarności i postawę narodowców, którzy często po kilkudziesięciu kilometrach drogi, mimo zmęczenia i często deszczu wykazali imponującą postawę podczas defilady. Podkreśla się też fakt, iż uroczystości odbyły się w wielu punktach kraju, w których w ubiegłym roku się nie odbywały.

Pełne uznania dla Str. Nar. są uwagi „Myśli Narodowej”.

Przytaczamy tu uwagi tygodnika „Prosto z Mostu”, który omawia najważniejszy pod wieloma względami obchód w stolicy państwa:

„Obserwowaliśmy obchód Stronnictwa Narodowego w Warszawie z



W najbliższym czasie odbędzie się w Charlupki Małej koło Sieradza uroczysty akt koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej. Na zdjęciu — wspaniały kościół w Charlupki Małej, w którym znajduje się cudowny obraz.





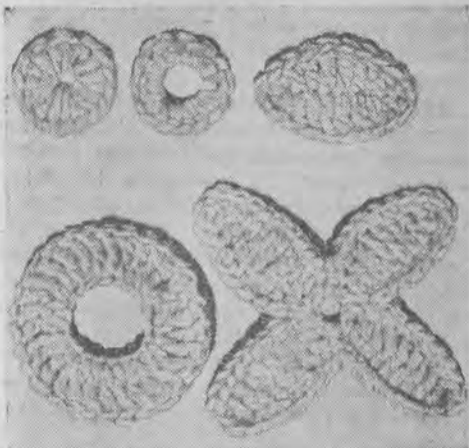


**SPRAWY KOBIECE**

**KOSZYCZEK Z WEŁNĄ**

Czas najwyższy otrząsnąć się ze słodkiego lenistwa, które uprawialiśmy w upalne dni pełnego lata. Zbliża się jesień — trzeba pomyśleć o nowych potrzebach naszych toalet. Najpierw radzimy wyciągnąć z zapomnienia koszyczek z resztkami wełny, z szydełkiem i drutami. I do pracy!

Czy potrzebny będzie modny i ciepły na jesienne chłody kasaczek, czy bluzeczka, czy wreszcie czapeczka tylko, o tym zdecyduje każda z pań. Ku pomocy w wyborze niechaj posłużą poniższe zdjęcia.



Wzory kwiatków i liści, które połączone pajęczkami tworzą koronkowe pasy w bluzeczce.



Elegancki kasak z jednokolorowej wełny, robiony na drutach. Kieszenie wszczepione paskiem skóry.



Niezwykle skromna i efektywna bluzeczka robiona szydełkiem



Szydełkowany toczek z wełny w dwóch odcieniach — odpowiedni do jesiennego stroju.

**hallo**  
**tu Kronika tygodnia**



**SZTUKA W ROSJI:**

Nie ma dnia żebyśmy  
U cara Stalina  
Nie zauważyli  
Jakowego „szplina”.  
Ostatnio: artystów  
Uciezki — wyjazdy —  
Mimo, że to przecież  
Same wielkie „gwiazdy”.



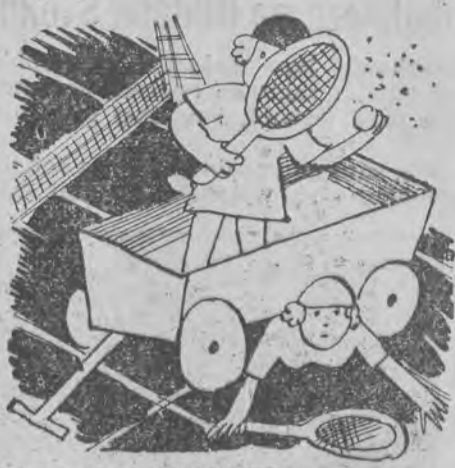
**„TYDZIEŃ GÓR“:**

Górol ci jo górol,  
Od samiuśkich Tater —  
Z tego żyje, co mi  
Hań przywieje wiat  
Zylbym sobie lepiej,  
Górol niebordeck,  
Kiejby „Tydzień gór” trwo.  
Choć bez cały rocek.



**WYKOPALISKA:**

Nietylko Biskupin —  
I Gniezno już kopie  
Pamiętki po Piaście —  
Vel po królu - chłopie.  
W tyle za innymi  
Poznań nie chce zostać —  
Także uległ modzie:  
Rozkopal pół miasta.  
Wiersz: Stanso.



**JADZIA JĘDRZEJOWSKA:**

„Na wozie — pod wozem” —  
Tak to zwykle bywa,  
Czy się Jędrzejowska,  
Czy Marble nazywasz; —  
Jednak, gdy już pierwsza  
Została rakieta —  
By jak najdlużej  
Została... kobieta.



**PORUSZENIE:**

Ze nas wilki latem.  
Raczyły odwiedzić —  
Zaraz tyle dziwu.  
Pytań — odpowiedź.  
Przecież to rzecz zwykła —  
Czy w grudniu, czy w maju  
W wszystkich porach roku  
„Wilki” nas kują.



**DOŻYŃKI:**

„Plon nieśliemy plon —  
Jegomości w dom —  
Aby dobrze  
Plonowało —  
Dziesięć korcy  
Z morga dało,  
To nie będzie racji  
Poddać... parcelacji.”  
Ilustr.: Wit Gawęcki.

**ZAGROŻONE DZIECI**

W kronice wypadków prawie codziennie czytamy ile dzieci ginie lub staje się kalekami w porze wiosennej i letniej. Żadna zapobiegliwa matka nie wysła swego małego dziecka bez opieki na ulicę, ponieważ zdaje sobie sprawę, że każdy nierozważny krok dziecka może spowodować dlań niebezpieczeństwo. A jednak, ile jest wypadków! Lecz nie tylko na ulicy czyha niebezpieczeństwo, bo i w mieszkaniu zaleca się największą uwagę. W uboższych domach stawia się niebezpiecznie naczynia z gotującą wodą na podłodze. Jeden nierozważny krok dziecka może spowodować upadek do wrzątku, poparzenie, a nawet i śmierć. Dlatego w domu, gdzie są małe dzieci, w dniu prania nie powinny się kręcić w kuchni, lub też sama matka nie powinna stawiać naczyń na stołkach lub ziemi.

Dalsze uwagi dotyczą niepozostawiania na stołach noży, widelców, nożyczek, brzytwy i innych ostrych przedmiotów. A przede wszystkim nabitej broni. Onegdaj czytałam jak mały braciśzek bawiąc się bronią przez nieuwagę zabił narzeczonego siostry. Również i wszelkie środki lecznicze jak pigułki, pastylki i proszki muszą być przechowywane w bezpiecznym miejscu, by dziecko, znalazłszy je, nie brało do ust.

Również w pokojach, w których bawią się małe dzieci, dolne okna winno być zamknięte, bo ruch uliczny nęci dzieci. Tylko dobrze zamknięte okno daje gwarancję uniknięcia upadku.

Poza tym obecność dziecka w pobliżu gorącego pieca lub ogniska jest niedozwolona, a wszelka zabawa zapalnikami niepotrzebna.

Matki szyjące na maszynie do szycia nie powinny w danej chwili zostawiać dzieci same w pokoju, co często doprowadza do kalectwa. Nierozwaga matek i piastunek powoduje nie tylko tak wielką ilość wypadków śmiertelnych wśród dzieci, ale i mnóstwo okaleczeń na całe życie. Najlepiej widzimy to w parkach i dziecińcach. Jeżeli zliczymy ilość wypadków rocznie, zatrwożymy się mocno, a nawet nie będziemy chcieli temu wierzyć. Dobrze więc stale o tych rzeczach myśleć i podwoić swoją uwagę. Dziecko-kaleka dopóki ma rodziców może wegetować na świecie, ale z chwilą ich śmierci staje się okrutnym balastem nie tylko dla społeczeństwa, ale i samego siebie. Wielkim dobrodziejstwem dla dzieci uboższych są obecnie wszelkie kolonie i półkolonie, zwłaszcza w ośrodkach robotniczych. W. Z.

**Składki i pokwitowania**

W administracji pisma naszego złożono w dalszym ciągu:  
Na pomnik Serca Jezusowego: Helena Krupowa, Poznań, 5,— razem z poprzednio pokwitowanymi 174.50 zł.  
Na „Caritas”, okr. poz.: wypłaciliśmy 18 bm. 42 — zł. Na nowo złożono: Znalezione w ekspedycji „Kurieria Poznańskiego” 2.50 zł.

**na gorącym uczynku**

Syjonistyczny „N...v Dziennik” donosi o incydencie, j... miał miejsce na kongresie Rady Agencji Żydowskiej, odbywającym się w Zurychu:

„Późną nocą na posiedzeniu komisji politycznej Rady Agencji Żydowskiej doszło do incydentu, który spowodował opuszczenie posiedzenia przez grupę niesyjonistów amerykańskich z Warburgiem na czele. Komisja miała przystąpić do głosowania, mając przed sobą dwie rezolucje, z których jedna akceptowała rezolucję większości Kongresu Syjonistycznego, a druga omawiała koncepcję państwa dwunarodowego. Warburg prosił o odroczenie losowania do piątku, gdyż grupa jego — jak oświadczył — jest w toku rozmów z drem Weizmannem i rozmowy te, być może, pozwolą na uzgodnioną rezolucję.

„Przewodniczący komisji prof. Speyer z Brukseli nie uwzględnił dezcyderatu Warburga i zarządził głosowanie, wobec czego na znak protestu Warburg i niesyjonisci amerykańscy opuścili posiedzenie.”

Przyczyną konfliktu były nie tylko różnice ideowo-polityczne. Według ostatnich doniesień konflikt został zażegnany, gdyż dr Weizmann przyrzekł grupie amerykańskiej wpłynąć na syjonistyczną część Agencji w kierunku przyznania niesyjonistom równej ilości mandatów w organach Agencji.

Jak widać „małe gierki” mają również Żydzi na swym podwórku.

**Reprezentacyjne kino „RIALTO” Łódź, Przejazd nr. 1**

ma zaszczyt przedstawić najwspanialszy film podług słynnej powieści Lwa Tolstoję p. t.

**„Sonata Kreutzerowska”**

w rolach głównych: Albrecht SCHOENHALS i Lili DAGOVER

Następny program: „Zwyciężyły kobiety”

n 48 400

**PRZEPISY**

**Chłodnik z jabłek:** 10—12 ładnych jabłek kwaskowych obieramy, wykrawamy środek, przygotowujemy w trzech szklankach wody, dodając trochę skórki cytrynowej. Kiedy się rozgotuje przecieramy przez durszlak lub sito, wkładamy do wazy, ozdobiamy, dodajemy litr lekkiego domowego wina, dodajemy łyżkę konfitur z wiśni, malin, porzeczek, cukrzyśmy do smaku, w razie potrzeby wiskamy sok z cytryny.

Do tego chłodniku robimy kluseczki: do dwóch tartych na tarce jabłek dodajemy cynamonu, skórki z cytryny, cukru do smaku, trzy jajka i tyle tartej bułki, aby ciasto było gęste. Odlewamy nieco zupy z jabłek, zagotowujemy, kładziemy łyżeczką małe kluseczki, kiedy wypłyną na wierzch studzimy i następnie wlewamy do pozostałej zupy.

Zamiast wina można wlać wodę gotowaną

Zupa powinna mieć gęstość zwykłej zupy pomidorowej czy szczawiowej.

**Ogórki duszone:** Obieramy kilka ogórków, wyjmujemy środki, krajemy w podłużne kawałki, solidny i zastawiamy na pół godziny. Podsmażamy w maśle lub innym tłuszczu siekaną cebulę, ogórki odciskamy z soli, wkładamy i dusimy do miękkości. Na końcu prószymy makią i jeszcze trochę dusimy. Dla smaku można dodać kilka łyżek śmietany lub bulionu w płynie.

**Ogórki faszerowane.** Obieramy kilka pieczarek, siekamy drobniutko, zakrapiamy cytryną, aby nie czerniały, dusimy na maśle następnie wyciśniętym z łyżki soku z cytryny i gotujemy 10 minut razem. Obrane ogórki rozcinamy na pół w szerz, wyjmujemy środki, solimy, nadziewamy ryżem z pieczarkami, składamy w całość, obwiązujemy, podkładamy masła i dusimy aż będą miękkie.



tona! w urokach wiosennych i jak gdyby można było poddać się wyjącznie czarowi ciepłej nocy wioskiej. W trawie cwieterkaly swierszcze, zresztą cicho było i pogodnie, siodko i dobrze.

Na drodze zjawił się teraz Skansstroem. Zdziś podbiegł, oczekując rozkazów. Ale baron skinął głową w milczeniu i zagłębił się razem w cieniu drzew.

— A ty, co zamierzasz uczynić?

— Chciałbym pójść na wojnę!

Niels Skansstroem spojrzał bacznie na chłopca. — Francuzem jesteś, czy Niemcem? Bo „Sidi” to wogóle nie jest żadne imię! Jakiej chcesz bronić ojczyzny?

Zdziś zarumienił się z wzruszenia. Rad był, że baron pozwolił mu mówić.

— Nazywał się Zdzisław Wójcicki, tylko w Pa-ryżu przekręcono moje imię i nazwisko. Jestem Polakiem. A Ojczyzny będę, nie bronii, a zdobywał ją.

Mocny zapach oleandrow powionął teraz ku niemu. Niels Skansstroem położył chłopcu rękę na ramieniu. — Więc to tak? Nie znam bliżej Polaków, ale wiem, że to naród rycerski, powstający. Tylko, czy ty wiesz, przeciw komu chcesz walczyć? I z kim?

Zdzich wybuchnął entuzjastycznie. — Przeciwn Niemcom, Moskalom, Austriakom. Byłoby tylko karabin dostać do ręki. O resztę mniejsza! Szwed spojrzał ciekawie, uśmiechnął się.

— Zapaf może wiele. — Znam waszą historię. Mielismy wspólną dynastję królewską. Ale widzisz co innego marzenia, a co innego polityka realna. Polska, to już dziś tylko zagadnienie historyczne. Ale Zdziś obruszył się zapalczywie.

— Nie, nie, to nie jest tylko przyszłość, która nie-nie! To znów będzie! A jak zdobędziem waszne, nie- podległe państwo zawrzemy przymerze przyjaźni ze

— 173 —

Gdy znaleźli się w Marsylii, okazało się, że pozostała tylko godzina czasu do podniesienia kotwicy przez mały statek szwedzki „Waldemar”. Należało więc spieszyć się bardzo.

Przed oczym Zdzicha zakotłowało nagle i przewaliło się obok niego kolorowe i gwarne miasto portowe. Ulicami przeciągały się w czwórkach wojska francuskie, rozlegał się dźwięk srebrzysty trąbki. W przeladowniach portowych uwijali się biali i czarni tragarze, nad molo wyrastały olbrzymie, stłoczone magazyny i śpichlerze. Od błękitnego tła nieba odrzynały się czarnym zygzakiem żebrowania mostów i żelazne ramiona kranów. Ze zgrzytem i świstem przesuwały się dźwigi ruchowe, z loskotem opadały w czeluście okrętów wysypywane z małych wagoników ciężary. Na linach wisiały ogromne bloki bawełny, skrzynie i beczki; ludzie przesuwali cysterny i ładowali łomy kamienne. Las masztów gęstwił się i kołysał w przystani, łomotały na wietrze żagle szare, żółte i brunatne.

Zdzich ledwie mógł pochwycić fragmenty tego obrazu, gdy już obydwa z baronem znaleźli się na pokładzie „Waldemara”. Lecz, kiedy holownik wyprowadził ich z portu wydało się chłopcu, że to nie morze wcale, a tylko jakaś spokojna laguna. Bo na wodzie, dokoła okrętu tworzyły się lśniące, tęzowe kręgi rozlanej oliwy i smarów. Lekkie wzdęcia wody niesły na sobie puszki od sardynek, gnijące banany, arbuzy, deszczułki skrzyń i różne śmieci. Powietrze przesycone było ostrym zapachem śledzi i smoły. Na nabrzeżach, na dokach pływających leżała ciężka chmura czarnego dymu. Tylko górą prażyło słońce i trzeba było oczy odwracać od metalowych przedmiotów.

Zdziś cieszył się z tej nowej podróży. Po raz pierwszy w życiu znajdował się na statku, a wiedział, że czeka go kilkanaście dni podróży. Musiał panować

— 176 —

Gdy Zdziś zjawił się w hotelu Terminus, w którym mieszkał, Skansstroem powitał go wiadomością że jutro z rana wyruszą w drogę.

— Dokąd?

Baron pokręcił głową. Podróż do Szwecji, przez Europę środkową wydawała mu się niebezpieczną. Mogę ich zatrzymać gdziekolwiek i odciąć drogę powrotną. Europa cała znajdowała się już w odmęcie wojny, ani Francja, ani Niemcy, nie mówiąc już o zmobilizowanej Austrii, nie przedstawiała się, jako szlak dogodny i przedk. Skansstroem zdecydował się więc na drogę wodną, licząc na to, że w jednym z portów srodlomnomorskich natrafi na transportowiec swojej linii okrętowej i że morzem dobieje szybko do domu. Kazał więc spakować bagaż, zakupić bilety do Genuy i oczekiwać przy wejściu do gmachu Tetucio, na dalsze rozkazy.

Szedł pożegnać się ze znajomymi. Zamierzał wyjechać w nocy.

Wieczór już zapadł, gdy Zdziś, oczekując na barona, przechadzał się po parku Tetuccio. Różowe drzewka migdałowe stały rzędem, jak smieszne, kuliste bukiety. Wyższe od nich oleandry rozstaczały do-koła woli przedziwną, tak właśnie, jak gdyby świat

ROZDZIAŁ 66.

Przypomniały mu się posiedzenia studenckie u Olecha w Berlinie, zapaf młodych ludzi, oczekujących okazji do zbrojnego powstania. Może teraz wia-śnie zdarza się taka okazja? Ochi Czemuż nie żył już ojciec, z którym razem chcieli iść w las, z dubeltówką na ramieniu. Tu, daleko od swoich, nie wiedział, co począć. Nie było nikogo, z kim można by omówić tę tajemniczą, najważniejszą sprawę. Postanowił jednak porozumieć się z Skansstroem. Ma dość pieniędzy na podróż powrotną. Wyjedzie dziś jeszcze do Polski.

— 172 —

Zdzich zrozumiał. Czerwieniąc się zapytał strwożony:

— Pan baron miał nieprzyjemności z moją przy- czyną?

Skansstroem wzruszył ramionami.

— Ponieważ jesteś moim służącym, więc ta pani myślała, że to ja pozwoliłem sobie na taki nietakt. No, rzecz się wyjaśniła. Resztę załatwię sam.

W sercu Zdzicha poprzedni smutek i rozpacz zamieniły się nagle w złość ogromną. Jednym susem dopadł do okna, jednym, gwałtownym szarpnięciem otworzył je na oścież. Zgarniając i gniotąc bukiety porozrywał je na strzępy i rzucił w wody kanału.

Gdy jednak wychylił się i zobaczył płynące po fali płatki czerwonych róż rozplakał się nagle, jak dziecko i wypadł z pokoju.

Był to jego pierwszy zawód sercowy i nie umiał dać sobie z tym rady.

Skansstroem odwrócił się do szafy, udając, że nie spostrzegł niczego.

— 691 —

ROZDZIAŁ 64.

Deszcz padał, gdy opuszczali Wenecję.

Ogromnym, szarym całunem owinął się dumny Pałac Dozów i Ponte dei Sospire. Z waporetta nie widać już było tym razem kościoła Santa Maria della Salute. Między dworcem w Wenecji a stacją Maestre, laguny tonęły w mgłę zimnej i bezbarwnej. Woda i niebo połączyły się razem jedną, zwiewną ścianą dżdżu, w której wzrok tonął, jak w wacie.

Zdzich siedział osowiały w wagonie, przeżuwając goręcz i upokorzenie. Żal mu było prześlizgnięcia Wenecji, a zarazem nienawidził tego miasta.

Zdzich siedział właśnie na ławie kamiennych w parku Tamerici, zasunął w głęboki cień wysmukłych tu, wchłaniając mocny zapach krzewów oliwnych. Nad nim, wysoko w górze wisiało przezroczyście, turkusowe niebo, gdzieś niedaleko głośno dziecący się wiał wesoło wiosną, ludową piosenkę.

Wojna?  
swoich domów.  
już tylko nad tym, jakby najszybciej powrócić do Groza wojny zawisła nad Europą. Ludzie rozmyślali. Powoli Zdzich zdał sobie sprawę ze sytuacji. Iach.

W tymczasem jednak baron kazał sobie codziennie z rana znosić stosy gazet włoskich, francuskich, niemieckich i czytał je gorliwie, nie dopuszczając źródła, zapominając o porze obiadowej.

Często koncert, w pięknej, marmurowej hali opominając o porze obiadowej.

Wiadomość o zamordowaniu arcyksiężniczki paryskiej w Serrajewie zelektryzowała gości, dawających na kuracji w Monte Catini. Zdzich nie bardzo rozumiał, dlaczego Skansstroem denerwuje się tym tak ogromnie, czemu zapowiedział, że leczenie skróci do przepisanej liczby dni piętnastu, a następnie, zamast jechać do Viareggio udadzą się do Genuy. Było tu o wiele ładniej, niż w Vichy, zafował więc, że nie pozostaną dłużej.

## ROZDZIAŁ 65.

Zdzich nie mógł jednakże oprzeć się pewnemu zaniepokojeniu, które ogarnęło go, jak wiele innych osób w Pistoii.

== 171 ==

== 170 ==

— Jak można było postąpić tak okrutnie? Jak można było na poryw uczuć serdecznych, na hołd uwielbienia, odpowiedzieć lekceważącą obrazą? Nie mógł zapomnieć spotkania z hrabiną Forli na placu św. Marka, pośród białych gołębi, nie mógł zapomnieć swoich marzeń nad brzegami cicho drzemących, ciemnych wód kanału, powracały wciąż zwidy cudowne rzeźbionych pałaców, urok i czar dziwnego miasta związane razem z wizją florentynki.

Deszcz siepiący bezustannie o szyby okienne potęgował przykry nastrój. W dodatku Niels Skansstroem czuł się znów niedobrze. Jechali więc na ponowną kurację, tym razem do Monte Catini i Zdzich był przekonany, że czekają go teraz znów kilkotygodniowe nudy kąpieliskowe.

Jedyną pociechą był projekt dalszej podróży do Viareggio. Szwed tęsknił za morzem, chciał przez czas dłuższy zatrzymać się na włoskiej Riwierze. Zdzich cieszył się więc na to, obiecując sobie dużo urozmaicenia.

Na dworcu w Pistoii wypadł im dłuższy przystanek. Zdzich wyszedłszy na peron, zdziwił się, że panuje tu jakiś niezwykły podniecony ruch i gwar. Sprzedawcy gazet biegali pokrzykując wzdłuż pociągu, mali, czarnowłosi chłopcy roznosili ulotki. Do uszu Zdzicha dobiegł kilka razy nieznany mu wyraz „Serrajewo”. Zaintrygowany, powrócił do przedziału i zapytał barona, czy trzeba może kupić świeżą gazetę.

— Jeżeli mają paryskiego Temps'a, to przynieś!

Ale gazety francuskie były wyprzedane. Lokomotywa gwizdnęła na odjazd. Skansstroem machnął ręką.

— Pewno jakaś katastrofa, małe trzęsienie ziemi. Wystarczy, gdy dowiemy się o tym jutro.

Pociąg ruszył, usiedli z powrotem w przedziale.

Niels Skansstroem przystanął.  
też wrazenie, że już same podróże dużo mnie nauczyły.  
— Niestety, mam tylko kilka klas gimnazjalnych i rok kursów językowych w Paryżu. Ale na to przecież pracuję, żeby zdobyć pieniądze na naukę. Mam  
Zdzich westchnął.

— Jak sobie wyobrażasz karierę inżyniera? Trzeba mieć maturę, studia uniwersyteckie...  
chcienia.

— Tak sobie wyobrażasz karierę inżyniera? Trzeba mieć maturę, studia uniwersyteckie...  
chcienia.  
— Tak sobie wyobrażasz karierę inżyniera? Trzeba mieć maturę, studia uniwersyteckie...  
chcienia.

Niels Skansstroem słuchał zdziwiony. Grymasy twarzy z jego twarzy. Po raz pierwszy zaintrygował się naprawdą swoim słuźącym. Teraz dopiero zauważył jego twarz inteligentną i smiały zaros profilu. Młodzieniec ten nie wyglądał na dziecko wychowane w kredensie. Zagadnął go, niby od niechcienia.  
— Najważniejszą rzeczą w zmartwychwstałym państwie polskim będzie podniesienie cywilizacyjnych obszarów, które dotąd znajdowały się pod panowaniem rosyjskim. Polska będzie potrzebowała inżynierów! Ja, wyspecjalizując się w kolejnictwie, leżącym do przodu, dając tym sposobem sztywność i sprawność komuni-  
kacji. Musimy też osuszyć Polesie. Potem położymy tam szereg nowych torów kolejowych. Zobaczymy, czy Niemcy potrącają nam dorównać!

— Najważniejszą rzeczą w zmartwychwstałym państwie polskim będzie podniesienie cywilizacyjnych obszarów, które dotąd znajdowały się pod panowaniem rosyjskim. Polska będzie potrzebowała inżynierów! Ja, wyspecjalizując się w kolejnictwie, leżącym do przodu, dając tym sposobem sztywność i sprawność komuni-  
kacji. Musimy też osuszyć Polesie. Potem położymy tam szereg nowych torów kolejowych. Zobaczymy, czy Niemcy potrącają nam dorównać!

Zdzich spojrzał zdziwiony, ale nie dostrzegł lekceważenia w słowach Szweda, tylko marzył dalej.  
— Hotel?

— No przypuszczam, że tak się stanie. Ale czym ty będziesz w tym nowym państwie? Założysz sobie wspaniały hotel dla waszych, przyszłych ministrów?

— No przypuszczam, że tak się stanie. Ale czym ty będziesz w tym nowym państwie? Założysz sobie wspaniały hotel dla waszych, przyszłych ministrów?

— No przypuszczam, że tak się stanie. Ale czym ty będziesz w tym nowym państwie? Założysz sobie wspaniały hotel dla waszych, przyszłych ministrów?

— No przypuszczam, że tak się stanie. Ale czym ty będziesz w tym nowym państwie? Założysz sobie wspaniały hotel dla waszych, przyszłych ministrów?

— No przypuszczam, że tak się stanie. Ale czym ty będziesz w tym nowym państwie? Założysz sobie wspaniały hotel dla waszych, przyszłych ministrów?

— No przypuszczam, że tak się stanie. Ale czym ty będziesz w tym nowym państwie? Założysz sobie wspaniały hotel dla waszych, przyszłych ministrów?

— No przypuszczam, że tak się stanie. Ale czym ty będziesz w tym nowym państwie? Założysz sobie wspaniały hotel dla waszych, przyszłych ministrów?

— No przypuszczam, że tak się stanie. Ale czym ty będziesz w tym nowym państwie? Założysz sobie wspaniały hotel dla waszych, przyszłych ministrów?

— No przypuszczam, że tak się stanie. Ale czym ty będziesz w tym nowym państwie? Założysz sobie wspaniały hotel dla waszych, przyszłych ministrów?

— No przypuszczam, że tak się stanie. Ale czym ty będziesz w tym nowym państwie? Założysz sobie wspaniały hotel dla waszych, przyszłych ministrów?

— No przypuszczam, że tak się stanie. Ale czym ty będziesz w tym nowym państwie? Założysz sobie wspaniały hotel dla waszych, przyszłych ministrów?

— No przypuszczam, że tak się stanie. Ale czym ty będziesz w tym nowym państwie? Założysz sobie wspaniały hotel dla waszych, przyszłych ministrów?

## ROZDZIAŁ 67

Genua nie zatrzymała podróżników. Okazało się, że wszystkie cudzoziemskie okręty opuściły port. Po beznadziejnych konferencjach w kapitanacie, zdecydowano się na wyjazd do Marsylii. Tam podobno miał zawinąć celem nabrania paliwa, jeden z mniejszych parowców linii transportowej Skansstroem i Spółka.

Krótką podróż: Genua—Marsylia nie była podobna do żadnej z poprzednich. Podróżni rozmawiali o wojnie, podawano sobie z ust do ust świeże wiadomości, straż graniczna przeglądała pilnie papiery, zdarzały się tysiączne pomyłki i nieporozumienia, ludzie na odmianę to denerwowali się trudnościami podróży, to znów kpili ze zdenerwowania innych.

Najczęściej powtarzał się sąd:

— Wojna współczesna to fraszka. Potrwa może ze sześć tygodni!

Tego zdania był również i Skansstroem. Obiecywał sobie nawiązać z powrotem przerwane nagle interesy handlowe z chwilą ukończenia zbrojnego konfliktu.

== 175 ==



# Atak na „Pracę Polską”

Od pewnego czasu narodowe związki zawodowe „Praca Polska” wykazują stały, systematyczny rozwój. Powstają nowe ośrodki tam, gdzie ich dotychczas nie było; istniejące placówki pozyskują nowych członków. A przy tym — co jest może najważniejsze — wyształca się typ narowca — kierownika takich związków, świadomego, jak i ku czemu je prowadzić.

Rozwój ten — choć tempo jego w ostatnich czasach poważnie wzrosło — nie ma do tej pory jakiegos gwałtownego, żywiołowego charakteru, ale tak właśnie jest lepiej. Nie chodzi bowiem o to, by przy pomocy demagogicznych hasel pozyskać masy, które później, w wyniku przelicytowania z innej strony, równie łatwo można utracić, — chodzi o stworzenie zespołu ludzi, przekonanych o słuszności programu narodowego także w dziedzinie społeczno-gospodarczej, ludzi ofiarnych i oddanych, którzy swą wartością ideową i moralną pociągają będą ku obozowi narodowemu coraz szersze koła robotników.

I to właśnie zadanie „Praca Polska” spełnia coraz lepiej, przyciągając ku sobie stopniowo najbardziej wartościowe żywioły robotnicze. Ze tak jest, o tym świadczy także niepokój, jaki jej postępy wywołują wśród tych wszystkich, którzy dotychczas robili różnego rodzaju interesy na zawodowym ruchu robotniczym wygrywając głównie momenty „klasowe”, a dzisiaj czują, że im się grunt spod nóg usuwa.

Bardzo charakterystycznym objawem tego nie zaniepokojenia już, ale po prostu przerażenia był wspólny front wszystkich „zawodówek”, skierowany przeciw „Pracy Polskiej” z powodu jej stanowiska w czasie ostatniego zatargu zarobkowego w łódzkim przemysle włókienniczym. Stanowisko „Pracy Polskiej”, o którym pisaliśmy na łamach „Orodownika”, spotkało się z żywym aplauzem w szeregach robotniczych, — natomiast wywołało gwałtowne ataki ze strony całego „folksfrontu” z „zawodówkami” „sanacyjnymi” i chadeckimi łącznie.

A równocześnie podjęli akcję przeciw „Pracy Polskiej” fabrykanci żydowscy, którzy gotowi są popierać nawet żywioły komunizujące i komunistyczne, byle tylko utracić rozwój narodowej organizacji polskiej. Świeżo mieliśmy tego znamieny przykład w Białymstoku.

W tamtejszej fabryce włókienniczej Żydo Dworeckiego miała ruszyć w tych dniach druga zmiana; potrzeba było 16 robotników. Listy kandydatów na obsadę zespołu zgłosiła „Praca Polska” oraz socjalistyczno-komunistyczne Związki Klasowe.

Kiedy w oznaczonym terminie kandydaci obu związków stawili się w fabryce, właściciel odczytał nazwiska przyjętych robotników — samych „klasowców”, w tym czterech Żydów. Członkiem „Pracy Polskiej” oświadczył natomiast, że dopóki on będzie fabrykantem, póty nie przyjmie żadnego „faszysty” z „Pracy Polskiej”. Gdy technik związkowy „Pracy Polskiej” Ustjan chciał wejść do fabryki, został aresztowany przez przybyłego policjanta, bojówka zaś socjalistyczna specjalnie pilnowała drzwi, by świeżo zaangażowani robotnicy Żydzi mogli wejść i objąć pracę.

Ten front żydowsko-socjalistyczny — przymierze czerwonych „obrońców proletariatu” z kapitałem żydowskim — ujawnia się także w innych środowiskach. Tam zaś, gdzie socjaliści czują się silni, tam przy pomocy terroru starają się w ogóle uniemożliwić członkom „Pracy Polskiej” uzyskanie jakiegokolwiek zajęcia.

Jaskrawy przykład tego stanowiły niedawne wypadki, jakie rozegrały się

w znanej krakowskiej fabryce farb i przyborów malarskich „Iskra i Karmański”, znajdujące się w rękach polsko-chrześcijańskich. Jak Czytelnikom wiadomo, PPS posunęła się tam tak daleko, że zorganizowała okupację fabryki, byle wymusić na jej właścicielach uznanie wyłączeni Związku Klasowego i zwolnienie z posad członków „Pracy Polskiej”.

Na szczęście już i w Krakowie, najsilniejszej dotychczas (obok Zagłębia Dąbrowskiego) domenie wpływów marksistowskich, budzi się przeciw nim zdrowa reakcja, której wyrazem jest właśnie rosnący na siłach ruch na-

rodowy. Wypadki w dniu 15 sierpnia, kiedy to narodowcy krakowscy, wśród których dużą część stanowili robotnicy, siłą odparli napad uzbrojonej bojówki „folksfrontu” na zebranie Stronnictwa Narodowego, były tego wymownym dowodem.

To też pewni jesteśmy, że terror socjal-komunistyczny nie zdoła stłumić rozwijającego się coraz lepiej narodowego ruchu zawodowego. Robotnik polski zdaje sobie coraz wyraźniej sprawę, że jedynie program narodowy zapewnić może i jemu i całemu społeczeństwu lepszą przyszłość także w dziedzinie materialnej.



Uroczystość poświęcenia „Strzeczki Narodowej” w Ujsołach wypadła — jak już donosiliśmy — imponująco. Na zdjęciu uczestnicy poświęcenia: wiceprezes S. N. p. Karol Wierczak z Warszawy (w płaszczu), na prawo od niego red. „Orodownika” Andrzej Trella, z lewej — red. Edward Zajączek i p. Wilhelm Bartyzel, dwukrotny więzień Berezki Kartuskiej.

## Sukcesy „Pracy Polskiej” w Aleksandrowie

Niezwykle ciężka jest sytuacja robotnika polskiego w miasteczkach, położonych w pobliżu Łodzi. Całe masy chałupników i robotników żyją w optakanych warunkach. Niedostateczna opieka prawa nad czasem pracy i wynagrodzeniem za pracę daje w wyniku wyszysk robotnika, głód i nędzę.

Tam, gdzie robotnik polski zrozumiał, że jedynie zrzeszenie się w narodowych organizacjach zawodowych może mu pomóc i zapewnić lepsze warunki egzystencji, dała się zaraz odczuć pewna zmiana na lepsze.

„Praca Polska” na tych terenach prowadzi zdecydowaną walkę o byt robotnika polskiego.

Oto na terenie Aleksandrowa, słynnego z przemysłu drzewnego, od wielu lat robotnik polski był w straszliwy sposób wyzyskiwany. Życie pracownika stolarskiego to jedno długie pasmo fizycznego wysiłku ponad ludzkie siły, a wzamian głodowej egzystencji.

Dopiero w roku ub. czeladź stolarska Aleksandrowa zorganizowała się w Związku Zawodowym Pracowników Przemysłu Drzewnego „Praca Polska” i dzięki energicznej pracy po raz pierwszy w dziejach Aleksandrowa uzyskała umowę z mistrzami stolarskimi, gwarantującą słuszne wynagrodzenie za pracę.

Rok bieżący przyniósł niezwykle ciekawy obrazek mentalności mistrzów stolarskich. Oto w okresie wzrostu drożyzny, a zwłaszcza artykułów pierwszej potrzeby, tych, które w życiu robotniczym są najważniejsze i stanowią największą pozycję, — majstrowie wymówili w maju umowę z żądaniem obniżki płacy.

„Praca Polska” czuwa jednak nad losem robotnika i gdy tylko nastąpił początek sezonu, na czwartej z kolei kon-

ferencji, postawiła zdecydowane warunki, żądając natychmiastowej decyzji mistrzów. Czelaź żądania poparla-

## Raptowna „gorliwość” źle o was świadczy

Dziwne metody „obrony” niektórych związków zawodowych

Pracownicy umysłowi i fizyczni Spółki Brackiej, tj. personel administracyjny i leczniczy, do roku 1931 pobierali płacę według taryfy, obowiązującej w ciężkim przemyśle. W ciągu roku 1931 zarząd Spółki Brackiej w Tarnowskich Górach obniżył pracownikom zarobki samowolnie o 17 pct, a następnie wprowadził pragmatykę płac z indywidualnym zaszeregowaniem pracowników do wyznaczonych przez siebie grup, skutkiem czego pracownicy poszkodowani zostali w porównaniu z zarobkami sprzed 1931 r. od 40 do 50 procent. Tak wysoką obniżkę zarząd Spółki Brackiej umotywował złym stanem interesów finansowych spółki.

W owym czasie interesów pracowników w Spółce Brackiej bronili: p. Brzeskot z ZZZP oraz p. senator Maciejewski z PZZP. Pan Brzeskot bez żadnego oporu zgodził się na wprowadzenie nowej, a tak krzywdzącej pracowników pragmatyki, zaś p. Maciejewski po krótkim oporze dał za wygraną. Od sześciu z górą lat nie miał kto zająć się losem pokrzywdzonych pracowników Spółki Brackiej.

Dopiero obecnie sprawę tę poruszyła „Praca Polska”. I, o dziwo, z chwila, gdy „Praca Polska” postawiła kategoryczne żądanie, aby pracownikom Spółki Brackiej przywrócić dawne za-

dwugodzinnym strajkiem protestacyjnym, obejmującym bez wyjątku wszystkie zakłady i wszystkich pracowników.

Ta siła i ta jednolitość zdecydowała o losach konferencji.

Oto dnia 11 sierpnia na 4-godzinnej konferencji w obecności Inspektora Pracy dra Pastora, kierownika Związku z ramienia zarządu okręgowego „Praca Polska” w Łodzi, przedstawicieli i delegatów Związku Zawodowego Prac. Przem. Drzewnego „Praca Polska” w Aleksandrowie i przedstawicieli mistrzów Cechu Stolarskiego został podpisany zbiorowy układ pracy dla pracowników przemysłu drzewnego.

W wyniku konferencji pracownicy meblowi uzyskali podwyżkę w stosunku do umowy z ub. r. dla I kategorii 15 pct, a dla II i III kat. 10 pct; pracownicy budowlani 15 pct.

Tym sposobem „Praca Polska” wywalczyła słuszne prawo płacy dla robotnika polskiego, czeladnika stolarskiego, który wreszcie dochodzi do głosu po wielu latach wyzysku. A czeladnik stolarski to fachowiec, któremu po trzech latach bezpłatnej nauki należy się słuszne wynagrodzenie. Dziś dopiero dzięki „Pracy Polskiej” to prawo zdobywa.

## Z ruchu narodowego

**BUK.** Zebranie Koła S. N. odbyło się w sali parafialnej. Omawiano szereg spraw organizacyjnych. Dłuższy referat nt. karności organizacyjnej wygłosił b. poseł Fr. Górczak. Zebranie zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych. — W Dobieżyńcu odbyło się miesięczne zebranie koła S. N. przy licznych udziałach członków. Referat nt. stosunków wewnętrznych i sytuacji zagranicznej, wytworzonej przez żydowsko-masońskie „folksfronty”, wygłosił kierownik koła S. N. w Buku. Hymnem Młodych zakończono zebranie. (hm.)

**CHODZIEŃ.** Uroczyste zebranie koła S. N. odbyło się z okazji rocznicy „Cudu nad Wisłą”. Wygłoszony został referat o liczności, a następnie omówiono sprawy organizacyjne. Zebranie zakończono odśpiewaniem „Boże, coś Polsko”. — W Morzewie odbyło się zebranie organizacyjne S. N. Przybyli mówcy z zarządu pow., którzy scharakteryzowali konieczność opasania murem kół S. N. coraz więcej komunizującą się Chodzień. W końcu nastąpiło zapisywanie się na członków. (mc.)

**ŚRODA.** Na plenarnym zebraniu koła S. N. w Środzie referat wygłosił p. L. Gomolec ze Środy. — Odbyły się również zebrania w Murzynowie Kości, oraz w Starkówcu Piątkowskim. Referaty wygłosił p. L. Gomolec ze Środy. (cs.)

**SZAMOTUŁY.** W związku ze zjazdem rejonowym S. N. w Szamotulach odbyły się liczne odprawy kierowników kół S. N., zebrania kół w powiecie i kilkanaście zebrań publicznych, na których przemawiali prezes powiatowy oraz delegaci zarządu okręgowego z Poznania. Owocem pracy dla dobra Polski narodowej jest stały przyrost członków, zwłaszcza na wioskach. (sc.)

MUNDURKI 15<sup>75</sup>  
PŁASZCZE 24<sup>00</sup> POLECA  
Nr 47 488/9

Dom Odzieży **Poznań**  
**J. GRZYBEK** St. Rynek 10















# Prot i Gerwazy w Afryce



Na tej ładnej fotografii  
Widzimy, co Hernes potrafi:  
Darmo lawiruje nosem —  
I on się pogodzi z losem...



Po tarapatach nie wielu,  
Pan Gerwazy siadł u celu,  
Zgubił swoich towarzyszy  
I z fatygi ledwie dyszy.



Struś — co nie jest żadną bajką,  
— Musi znieść czasami jajko!  
Prot stróżuje nad strusią,  
By się wzmocnić jajecznicą.



Jedno wielkie strusie jaje  
Protazemu sił dodaje.  
Patrzy pokrępiem i syty,  
Na jakiś okręt rozbity...



Jakaś skrzynia — same cuda...  
A nuż się ją rozbić uda?!  
Pan Protazy bez gadania  
Bierze się do otwierania.



Był w niej opierunek wszelki,  
I konserwy, i butelki!  
Prot pełen zdobywczej dumy,  
Ogląda przeróżne rummy.



Cmoknął raz i cmoknął drugi,  
A następnie wziął haust długi,  
Po czym zagryzł serwetką,  
By utrwalić rzecz tak rzadką.



Bystro patrzy na wybrzeża,  
I aż mu się wzrok rozszerza.  
Wszędzie skrzynie rozrzucone —  
Oczywiście, napełnione.



Okręć na skutek brewerii  
Zginał w drodze do Liberii...  
Prot przymierza głów pokrycie,  
I wygląda należycie.



Protazy nie ogolony,  
Przymierza różne fasony  
I w swoistym swym rozumie,  
Rozumuje tak — jak umie.



Pełen własnej adoracji,  
Jakby wielki mąż „sanacji”  
Przywdział na się strój galowy —  
Ekskluzywny — „narodowy”.



Małpy patrzą z wysokości,  
Aż pękają ze zazdrości,  
Bo rzadko się biednym zdarza —  
Obserwować dygnitarza.



Bez wątpienia, z małpiej branzty  
Najciekawsze są szympansy;  
Co człek tylko wykonuje,  
Zaraz małpa naśladuje.



Ubrał się tak jak generał,  
Który w losie ludów szpera —  
Eo wie o tym bardzo dobrze,  
Że galantem być — jest mądre!



Tak na morzu, jak na lądzie —  
Rzecz polega na wyglądzie —  
Można być całkiem idiotą,  
Byle forsa szła z tepotą.



Zobaczcie, czyja rada?  
Prot — czy małpia defilada?  
Nie chcę łatwo kończyć strofy,  
Czynić małpom katastrofy.

## Obrońca ojczyzny

Pan Teofil Wcinaj jest człowiekiem współczesnym, karmiącym się dobrą strawą minionej przeszłości. Jest bez pretensji, bez pracy a nawet bez tytułów i przynależności partyjnej.

Słowem, człowiek od nikogo, prócz żony, niezależny. Niezależny nawet od pracy, albowiem jej nie ma od chwili wybuchu kryzysu światowego.

Prosto powiedziawszy, jest bezrobotny z zawodu, czyli — jak sam się zwięźle określa — nadetatowy służbowy Rzeczypospolitej. Z tego określenia odrazu poznajemy, że mamy do czynienia z człowiekiem, który kiedyś coś zrobił do dobrej sprawy i obecnie każdej chwili gotów jest oddać swoje ciało i duszę na jej usługi...

...Tymczasem zaś pan Teofil poszedł na bombkę piwa, przetrącaną nogą wieprzową. Najadłszy się i wypiszy mno-

gą ilość chłodnego piwa, wyborny piwosz skierował swoje kroki około północy ku domowi.

Jakkolwiek od nikogo niezależny, pan Teofil stał się ofiarą nadmiernie spożytego płynu ochładzającego.

Trzeba powiedzieć prawdę: pan Teofil zachował się nieprzychylnie na ulicy Wspólnej. Po prostu nie jak człowiek.

Zjawił się stróż bezpieczeństwa. — Co tu? Czy pan nie wie, że lampa jest wyłącznie do oświetlania ulicy? — zagroził policjant.

— Wiem.

— Nazwisko pańskie?

— Teofil Wcinaj, obrońca ojczyzny — przedstawił się pan Teofil jednym tchem, wymieniając określenie „obrońca ojczyzny” z podziwu godną naturalnością.

— Zapłaci pan 2 zł grzywny.

— Nie dwa, nie trzy, nie pięć, nie dziesięć, nie sto, ale tysiąc złotych w dyspozycji jestem zapłacić — zawołał z przekonaniem pan Teofil.

— Obrońca ojczyzny jestem i skorno ojczyzna za pomocą władzy o pomoc się odezwie, faktycznie nie odmawiam i od-

mówić nie śmiem.

To rzekłszy, pan Wcinaj zapłacił „od ręcznie” 2 złote.

A kiedy policjant się oddalił, pan Teofil w dalszym ciągu zachowywał się jak nie człowiek...

## HUMOR

### TRUDNE POCZĄTKI

Cwicząc się w lataniu szybowcowym, młody adept tej sztuki spadł na ogród warzywny opodal Rakowca pod Warszawą i narobił szkody ogrodnikowi.

— Na ile pan ocenia straty? — spytał, sięgając po portfel.

— Ano, będzie z pięć złotych — oznajmił ogrodnik.

— Proszę, oto dwadzieścia złotych — rzekł pilot — reszty nie chcę. Będę przynajmniej mógł sobie pozwolić na spadanie gratis do pańskiego ogrodu.

### W Kielcach

Mieszkańcy Kielc słyną z zarozumiałości. Oto mały przykładzik.

Pewien literat wybrał się z Warszawy do Kielc. Wsiadł do doróżki konnej i poleciał woić się po mieście.

— Pan dobrodziej z Warszawy? — pyta doróżkarz.

— Tak, a bo co?

— Z pana musi być niezły spryciarz.

— Niby dlaczego?

— Bo od razu pan wybrałeś najlepsze go w Kielcach doróżkarza.